Podróż z Kanady do Warszawy

z 4 zł. w kieszeni

Krzyżowa droga reemigranta

Drzwi biura „Opieki nad rodakami na obczyźnie" otwierają się co chwila. Maleńki przedpokoik jest natłoczony interesantami — są przeważnie bardzo nędznie ubrani, mają obszarpane spodnie i wytarte marynarki — dziwnie brzmi w takim otoczeniu francuska mowa.

PRZEZ OCEAN BEZ PIENIĘDZY

W kącie na ławie siedzi rodzina, która wraca z Kanady. Ojciec, matka, czworo dzieci i babka. Osiedli w Kanadzie na roli, wybudowali tam domek, przemieszkali, borykając się z biedą 8 lat. Ale nie wytrzymali ciężkich warunków klimatycznych — jedno dziecko umarło, inne zaczęły chorować, chory jest też ojciec. Zostawili wszystko, sprzedali za psie pieniądze — i przyjechali do Polski. Mają wszyscy razem aż... 4 zł. Rzeczy nie mają wcale — tylko skromne zawiniątko z ubraniem pod pachą. Pomyśleć tylko: jazda przez ocean, przez lądy i morza z nieletnimi dziećmi z 4 zł. w kieszeni i bez żadnej perspektywy możliwego „urządzenia" się w kraju...

Z drugiej strony drzwi — przy stoliku urzędniczki — opowiada każdy z czym przyszedł. — Historia życia każdego z nich — to nieprawdopodobna opowieść z tysiąca i jednej nocy, jedno pasmo bolesnych i tragicznych przeżyć.

WARIAT — CZY OFIARA ZBRODNIARZY?

Wysoki blondyn ma trochę „źle w głowie". Był w Marokko w Legii Cudzoziemskiej, później pracował w Belgii w kopalniach. Dostał ataku szału, trzymano go w belgijskim zakładzie dla obłąkanych przez 9 długich lat. Wreszcie wypuszczono go jako spokojnego i nieszkodliwego dla otoczenia człowieka. Zachowuje się istotnie normalnie i mówi zupełnie do rzeczy: jedyną manią prześladowczą jest przeświadczenie, że w Belgii pielęgniarze szpitalni otruli go nieznaną trucizną i dlatego choruje na żołądek. Jak to było z tym otruciem nikt nie wie — fakt faktem, że chory jest poważnie na żołądek, że nic jeść nie może i jest tak słaby i wycieńczony wskutek tego, że nie może pracować. Co z nim zrobić? Biuro opieki zajmuje się reemigrantami tylko przez krótki czas — daje kilkudniowe schronienie, bony obiadowe lub żywnościowe na tydzień, dwa, wyszukuje pracę, pomaga w pisaniu ofert, wysyła bezpłatnie w podróż do rodziny gdzieś na wsi. A z tym biednym wariatem - nie wariatem, niewiadomo co począć. Skarży się, że nie może jeść tego, co w opiece dają — do szpitala nie chcą go wziąć.

Jedna rozpacz. Dla tego człowieka nie ma miejsca na świecie. On zresztą niczego już nie pragnie, niczego się nie spodziewa. Ja już i tak umrę nie długo — mówi z pogodą — i uśmiecha się jak dziecko.

FRANCJA — RAJEM DZIECI

Dzwoni telefon. — Czy wiadomo już co o Władku? Nie, nic nie wiadomo — szuka go narazie policja kobieca. A historia z Władkiem jest znowu taka: Jego matka miała dziesięcioro dzieci. Obecnie zostało przy życiu ośmioro drobiazgu, najstarsza dziewczynka ma lat 15. Ta liczba dzieci wśród reemigrantów jest zresztą zupełnie normalna: we Francji panuje przecież kult macierzyństwa — za każde dziecko ojciec dostaje w fabryce czy kopalni dodatek do poborów, matka nie kłopocze się o nic; dostanie wyprawkę dla dziecka, wyżywienie, zwrot kosztów szpitalnych. Kto ma dużo dzieci może we Francji żyć spokojnie na koszt państwa i społeczeństwa, nawet jako bezrobotny...

Matka Władka miała się więc we Francji całkiem dobrze i żyła dzięki swym dzieciom jak królowa. Po powrocie do kraju spodziewała się tego samego. Naturalnie pomyliła się. Probuje więc wyzyskać swe dzieci w inny sposób. Starszego chłopca posyła do sprzedaży gazet, z najmłodszymi dziećmi chodzi po żebrze. Nie chce za nic w świecie oddać dzieci, które dają jej poważne dochody. Ostatecznie udało się umieścić dziewczynkę gdzieś przy rodzinie, Władka wzięli jacyś państwo na boy'a. Niestety później Władka zwolnili i od tej pory chłopak przepadł jak kamień w wodę.

POMOCNA DŁOŃ

Tak wraca większość reemigrantów. W ciągu ostatnich dwóch lat wróciło ich zgórą 50.000. Lwia większość — to reemigranci francuscy z północnych okręgów Francji, z okolic Lille, Tourcoing, Amiens. Są przeważnie wyczerpani nędzą —wracają do kraju po okresie dłuższego bezrobocia, gdy już absolutnie we Francji nie mogą się zaczepić. Nie mają nic — swój dobytek muszą sprzedać za grosze. Francuzi dowiedziawszy się o wysiedleniu tego czy innego robotnika przychodzą doń i mówią: — I tak musicie wszystkie rzeczy zostawić, dajemy wam 100 franków za wszystko, chcecie — bierzcie — nie chcecie, nie damy więcej.

I co robić? Sprzedają dom, ziemię, meble za śmieszne kilkadziesiąt złotych. Rozgoryczeni, w poczuciu krzywdy i własnej bezsilności, wracają do kraju.

„Opieka Polska" opiekuje się powracającymi z zagranicy od pierwszej chwili, gdy wysiadają z pociągu. Bezradni, bez grosza przy duszy, witający Ojczyznę bez entuzjazmu, nie widzą sposobu utrzymania się przy życiu. Trzeba wystarać im się o nocleg i miejsce zamieszkania, trzeba umiejących pracować w jakimś zawodzie skierować do tego zawodu i ułatwić im stworzenie warsztatów pracy.

Fundusz Pracy i inne instytucje powołane przez rząd do walki z bezrobociem starają się o pracę dla zdolnych do niej. Opieka nasza stoi wobec niecierpiącego zwłoki zagadnienia zapewnienia reemigrantom dachu nad głową. Jakiż jest milszy dach niż swój własny. Opieka podjęła plan budowy domków dla reemigrantów.

W Zielone Święta, w dniach 16 i 17 maja b. r. odbędzie się kwesta uliczna i w lokalach zamkniętych na terenie stolicy dla zasilenia funduszów Stowarzyszenia.

Niech nie zbraknie nikogo, kto by przeszedł obojętnie obok kwestujących.

A. Orz.

Kolce bez róż

WIELKI PRZYRODNIK

Komunizujący wileńscy studenci urządzili po zabójstwie Kirowa akademię na jego cześć. Motywowali to tem, że był on — znakomitym przyrodnikiem.

W żadnej sowieckiej monografii, encyklopedji, artykule, gdzie Kirow jest wynoszony pod niebiosa nie ma śladu wzmianki o tym, że był przyrodnikiem. Tyle miał z przyrodą wspólnego, że lubił się upijać w ogrodzie.

Gdyby tak w Sowietach studenci urządzili akademię ku czci Kowerdy — wielkiego geografa, nazajutrz już gniliby na Sołówkach.

WSPÓŁPRACA

Mianowany prezydent Warszawy mianuje komitety dzielnicowe. Nie będą one miały żadnej władzy, nie będą mogły nic uchwalać, nie wolno im będzie się do niczego wtrącać. Gdy prezydent będzie w dobrym humorze — wysłucha ich opinii doradczej, a jeśli będzie w super - wyśmienitym humorze i sprawa będzie arcybłaha — może nawet usłucha ich rady...

— Szukamy najlepszych dróg współpracy z ludnością! oświadczył burmistrz Starzyński.

W Warszawie role się odwróciły: nie milion ludzi wybiera sobie prezydenta, do którego ma zaufanie, ale prezydent wybiera sobie ludzi, których uważa za reprezentantów stolicy.

NAZWISKA

Chałatowe „Szpilki" używające niewiadomo czemu języka polskiego, zamiast rodzimego żargonu, z uporem twierdzą, że są krynicą polskości. Oto lista współpracowników:

Baumberg, Weintraub, Stern Anatol, Szeląg, Szlengel, Reif, Kanarek Eliasz, Mitzner, Szenwald, Spielman, Bickels, Tuwim, Urke Nachalnik, Hescheles, Fogler...

Jest jedno polskie nazwisko: Krasicki, od którego pożyczono motto.

Z MUZYKĄ...

Długobrody Laufer, ładując się z rodziną złożoną z 10 żydziaków na statek, odpływający z Gdyni do Ameryki, udzielił wywiadu:

— Pochodzę z Żydaczowa, byłem najbardziej kochanym człowiekiem w całej okolicy. Gdy wyjeżdżałem żegnano mnie orkiestrą i fanfarami...

W Poznańskim już oddawna ludność miasteczek eskortuje z muzyką każdego żyda co na skutek bojkotu splajtował i goły wyjeżdża. (kol.).

Demokracja — socjalizm — komunizm

Czy wolno wywozić wyszachrowany majątek?

Jednomyślność Polaków — to postrach żydów

(k) „Mały Dziennik" pisząc o ostatnich zjazdach inteligencji stwierdza:

W głosowaniu za propozycją województw zachodnich padło 149 głosów, przeciwko niej 104, nadto 4 delegatów wstrzymało się od głosowania. Jeśli jednak odliczymy z głosów wypowiadających się przeciwko wnioskowi 80-ciu delegatów żydów, zobaczymy, że na 166 delegatów chrześcijan ledwie jedna szósta trzymała się na uboczu lub stała w opozycji, przeszło zaś 80 proc. lekarzy Polaków wykazało całkowitą między sobą solidarność. Narodowcy i sanatorzy poszli razem, a tylko garstka lewicowców walczyła do ostatka na okopach żydowskich.

Jednolitość która denerwuje żydów

Ta jednolitość jest również solą w oku dla żydów. Żargonowy „Moment" pisze:

Na zjeździe adwokatów panowała wzruszająca jedność przeciwko żydom. W mowach przeciwko żydom wyróżniali się „wielcy", członkowie „Karpu", ci, co byli już oddawna znani ze swoich częstych wystąpień przeciwko żydom.

Tylko emigracja

Żydom więc pozostaje tylko emigracja. Tymczasem „Nasz Przegląd" pisze:

A teraz wracamy do emigracji. Przypuśćmy, że logicznym wnioskiem z odrębności narodowej żydów jest przeniesienie się do własnej ojczyzny. Oczywiście, że mowa tu może być tylko o Palestynie. Największy szowinista łotewski, litewski, czy amerykański, propagując banicję tamtejszych Polaków za ich nacjonalizm, nie będzie ich posyłał na Kamczatkę, lecz do Polski.

Z tą Palestyną, to sprawa nie przedstawia się tak prosto. Żydzi w ciągu parotysięcznego swego istnienia dłużej w Palestynie byli nieobecni, niż w niej mieszkali. Poza tym warto przypomnieć, że Palestyna jest do pewnego stopnia drugą ojczyzną dla wszystkich chrześcijan. Nie łaska więc Madagaskar, Ekwador czy Birobidżan.

Co wolno wywieźć?

„Nasz Przegląd" twierdzi, że

wolno wywozić swój majątek żydom, którzy mieszkają tu nie chwilowo, lecz od wieków, a nie opuszczają Polski dobrowolnie, lecz na skutek pędzenia ich przez wpływowych antysemitów. Tymczasem ci sami antysemici twierdzą, że całe koszta emigracji żydowskiej, to koszta na... kosztur, na kij tułaczy i kawałek suchego chleba na drogę.

„Nasz Przegląd" jest więc zdania, że Polacy pozwolą żydom bezkarnie wywieść ich majątki, które w ciągu wielu wieków wyszachrowały. Nawet dzisiejsze prawo nie pozwala na posiadanie majątku, nabytego w drodze przestępstwa.

Dobrze towarzyszu Żuławski

Żeby zapobiec emigracji żydzi chętnym okiem patrzą na rozwój komunizmu. A więc trzeba mu ułatwić działalność i umożliwić legalną działalność. Stąd dyskretna pochwała „Naszego Przeglądu" dla p. Żuławskiego:

Na tym tle rodzą się w niektórych bardziej dalekowzrocznych kołach PPS, rozmaite pomysły, do których zaliczyć można artykuł p. Żuławskiego za legalizacją komunizmu, co odbiło się w prasie polskiej głośnym echem.

A towarzysz Niedziałkowski również się stara...

A „Robotnik" stara się nadal, tym razem o pochwałę ubiega się towarzysz Niedziałkowski i pisze:

Niech Polska rozstrzygnie sama o losie własnym, o całym swoim losie, o wszystkich swoich sprawach.

I na tym punkcie skupiamy świadomą wolę mas.

Nie jesteśmy osamotnieni w tym naszym poglądzie. Mamy obok siebie ruch ludowy i ruch pracowniczy, mamy w gruncie rzeczy — wszelkie siły demokracji polskiej.

Ta rozumna droga wyjścia istnieje. Zawiera w sobie postulat dla nas najbardziej istotny (wbrew „paragrafom aryjskim"), postulat równych praw i równych obowiązków obywatelii Rzeczypospolitej.

Ta rozumna droga wyjścia istnieje. Ten, ktoby chciał ją zamknąć, ten musiałby wziąć na siebie bardzo dużą odpowiedzialność historyczną.

A więc niech o Polsce decydują również żydzi, taka jest recepta „Robotnika". Najpierw więc demokracja, t. zn. gdy o Polsce decydują żydzi i Polacy, następnie socjalizm, t. zn. gdy o Polsce decydują żydzi, udający Polaków. A wreszcie komunizm, gdy o Polsce decydują jawni żydzi.

Skandaliczna reklama

Jeden z Czytelników nadesłał nam powyższą ulotkę, którą otrzymał od listonosza polskiej poczty państwowej wraz z... numerem „ABC". Ulotka zachęca do korzystania z poczty lotniczej w komunikacji z Palestyną i zredagowana jest po polsku i w żargonie. Otrzymali ją prawdopodobnie, tak samo jak nasza Czytelniczka abonenci innych pism polskich.

Tego rodzaju skandaliczna reklama nie znajduje żadnego wytłumaczenia. Jest to nadużywanie kontaktu poczty z Czytelnikami pism polskich a poza tym dowodzi, że pojęcia o rzeczywistości polskiej wśród niektórych czynników w Polsce są dość oryginalne.

Domagamy się kategorycznie wyjaśnienia tej sprawy i przykładnego ukarania winnych.

Polacy wyrzuceni na bruk

Związki zawodowe muszą wybrać

„Jutro Pracy" pisze:

W zakładach przemysłu włókienniczego znanej firmy w Łodzi redukują robotników i jako powód redukcji administracja zakładów podaje, iż robotnicy ci nie wyrabiają przepisowych stawek. Tak się złożyło, iż wszyscy robotnicy zredukowani to Polacy. Tymczasem w tychże samych zakładach zatrudnieni robotnicy żydzi również nie wyrabiają przepisowych stawek, a pomimo to w pracy pozostają. Tak się złożyło...

Czy związki zawodowe wiedzą o tym? A jeśli wiedzą, to co zamierzają uczynić, żeby przeciwdziałać?

Tak się w dalszym ciągu składa, że na miejsce zredukowanych robotników Polaków administracja zakładów przyjmuje obecnie robotników żydów. Tak się w dalszym ciągu składa...

Czy związki zawodowe wiedzą o tym? A jeśli wiedzą, to co mają zamiar przedsięwziąć, aby obronić robotników Polaków? W tym wypadku po czyjej stronie związki zawodowe opowiedzą się: czy po stronie robotników Polaków, czy robotników żydów.

Bo tak się składa, że trzeba wybierać....

Młode pokolenie zwycięży

Oświadczenie przedstawiciela młodej palestry

Na zjeździe związku adwokatów Polskich mec. Władysław Kempfi zabrał głos jako ostatni po wyczerpaniu listy mówców i oświadczył:

„Pan mecenas Skoczyński w referacie swoim o młodzieży prawniczej nazwał dzisiejsze młode pokolenie — upośledzonym.

Na tezę pana mecenasa Skoczyńskiego w tym względzie odpowiedziałbym: I tak i nie.

Tak — bo to młode pokolenie miało i ma dotąd zamknięte rozmaite odcinki życia państwowego, na których pracę dla Polski chciałoby i mogłoby realizować, a na które za cenę swych przekonań pchać się nie chce.

Nie — bo to młode pokolenie ma niezmiernie ważną misję do spełnienia, ma ono ugruntować niepodległość Rzeczypospolitej.

Najmłodszym — nie dana była możność walki o całość granic Rzeczypospolitej.

Ci młodzi jednak prowadzą walkę o wielkie rzeczy i w walce tej, od at kilkunastu trwającej, ponoszą ofiary.

Nie będę w tej chwili mówił o rzeczach drobnych, które w przemówieniach przedmówców molch niejednokrotnie były poruszane.

Chcę tylko stwierdzić, że to, co się stało na odcinku adwokatury, że to co na obecnym Zjeździe adwokatura polska przeżywa i przeżywać może, i co stać się musi na terenie całego życia państwowego i narodowego — jest zasługą właśnie tych młodych.

W tym, co się dzieje, rzeczą zasadniczą nie są przytaczane tu niejednokrotnie cyfry. Rzeczą zasadniczą jest wola zwycięstwa. I to zwycięstwo będzie. Bo młode pokolenie chce i musi zwyciężyć".

Radio w święta

W dniu „Zielonych Świątek" dn. 17 maja mikrofon radiowy, który już na dobre rozpoczął swoje letnie wędrówki — przyniesie słuchaczom kilka różnorodnych transmisji. O godz. 14.00 nadana zostanie transmisja z Pomiechówka, fragment zlotu harcerskiego Chorągwi Warszawskiej. Godzina 18.20 przyniesie reportaż z przebiegu Zjazdu Kół Śpiewaczych w Toruniu. Sprawozdawcą będzie Jacek Strzyżewski. O godz. 22.00 — transmisja ze Lwowa będzie ewenementem dla amatorów emocji sportowych, rozgłośnie P. R. bowiem nadadzą fragment meczu piłkarskiego Pogoń (Lwów) — Vienna (Austria).

Wymiana profesorów, studentów, uczniów

Współpraca kulturalna Polski z Rumunią

W ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszono tekst Konwencji polsko - rumuńskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej między obydwoma państwami.

Dokumenty ratyfikacyjne, jak wiadomo, wymienił min. Beck 14 kwietnia w Bukareszcie.

Konwencja przewiduje, że obydwa państwa dla zacieśnienia i pogłębienia szczerej przyjaźni, która zawsze łączyła oba narody postanawiają organizować misje nauk., wymianę profesorów studentów i uczniów, popieranie przekładów arcydzieł literatury i nauki, ułatwianie współpracy w dziedzinie nauki, literatury, sztuki, teatru, muzyki, prasy, filmu i radia, należyte redagowanie podręczników szkolnych, dotyczących obu państw organizowanie wystaw artystycznych, oraz wymiany programów radiofonicznych.

Dla prowadzenia tej akcji utworzona będzie komisja mieszana i dwie podkomisje, w Warszawie i Bukareszcie.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „ABC" lub nabywać pojedyńcze egzemplarze pisma w Księgarni Polskiej Plewickiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

Tragiczne skutki

wysadzania bieda-szybów

Na terenie kopalni „Mina" w Szopienicach istniały w wielkiej ilości bieda - szyby. Niedawno kolumna górników porozsadzała je przy pomocy materiałów wybuchowych.

Konsekwencje tego okazały się tragiczne, bowiem skutkiem eksplozji bieda - szyby uzyskały połączenie ze starymi chodnikami kopalni w części obecnie nie eksploatowanej i odciętej od reszty. Ta część kopalni była zagazowana i na powierzchnię ziemi począł się przedostawać czad węglowy. Ofiarą tego gazu padło wczoraj dwóch bezrobotnych, którzy nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, postanowili jeden z rozsadzonych szybików odrestaurować i przystąpili do kopania węgla.

Nie ma przeszkód dla auta, którego motor zasilany jest olejem

GALKAR-LUX